

Koniec świata

Już wiele razy zapowiadano rychły koniec świata. Kościół czyni to co najmniej raz w roku, przede wszystkim gdy kończy się rok liturgiczny. Czytania przesycane są wizją sądu



ostatecznego, autorzy natchnieni piszą o nadejściu czasów trudnych, o ucisku i prześladowaniach, o wojnach, kataklizmach, o niezwykłych zjawiskach. Właściwie każdy ma swój ?koniec świata?, który w ciągu jednego życia powtórzyć się może nawet wiele razy. Od złej oceny z matematyki, po zawód miłosny. Utrata ukochanej osoby, zaskakująco zła diagnoza. Mówimy wtedy: *To był dla mnie istny koniec świata, jakby ziemia zapadła się pod nogami.*

Jeżeli jednak mówimy o tym w czasie przeszłym, to znaczy, że wcale nie był to koniec świata, tylko ważny etap w naszym życiu, który nas wiele kosztował, ale też wiele nas nauczył, i sprawił, że staliśmy się, dojrzałsi, bardziej doświadczeni. Warto w tym miejscu wrócić pamięcią do tych swoich końców świata...

Taki też jest sens końca świata w znaczeniu biblijnym. Owszem, będzie dla ludzkości i dla poszczególnych ludzi trudnym doświadczeniem, może nawet bardzo trudnym, katastroficznym. Jednak ostatnie słowo i tak będzie należeć do Pana Boga, który jest Panem dziejów, historii. Do Niego należy ostatnie słowo, i ...do nas. Czy zwycięży w nas zaufanie do Pana Jezusa, takie zaufanie *do końca*, a właściwie poza wszelką *skończoność*, nawet najbardziej katastroficzną i dramatyczną. Zbawi nas prosta modlitwa: *Jezu, ufam Tobie.* **[prob.]**